Rok III. Sobota, dnia 2 września 1933 roku Nr. 200.

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI, POŚWIĘCONY SPRAWOM M. CZĘSTOCHOWY i POWIATU.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 2 złote. — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955. Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8—10-ej i od 17—18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32 Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Któżby zaufał złodziejowi...

Ten temat sam się pod pióro tłoczy i aż się prosi o papier i atrament. Temat aktualny, odwiecznie aktualny, a już szczególnie dzisiaj Bo już takie są czasy. Oczywiście, kryzysowe. Choć nie dla wszystkich. Dla niektórych wprost przeciwnie: piękne czasy, bajeczne konjuktura.

Pomówmy o złodziejach, bo to są jednak dobrzy znajomi naszych czytelników No tak: rubryka kradzieży w każdem piśmie jest codziennie obfita, bodaj najobfitsza, roi się w niej od nazwisk nieznanych, mniej znanych i dobrze znanych. Od zwykłego opryszka, który z zawodu kradnie, i od biedaka, który kradnie z głodu, aż po szanowne nazwiska złodziei, którzy kradną dlatego, że nadmierne ich dochody są dla nich niewystarczające.

Roi się w każdem piśmie od sum kradzionych, przywłaszczonych, defraudowanych i od kar stosowanych przez sprawiedliwość do złodziei. Niestety tak jest: I to, że obfitą i różnorodna rubryka kradzieży, jak i to, że stosunek kar jest odwrotnie proporcjonalny: im mniejsza suma, tem większa kara.

Ukradł z głodu złotych kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt, a niekiedy i kilkaset, ukradł z głodu czy z chciwości —wszystko jedno złodziej, pospolity złodziej; sąd, kryminał, reputacja i rozrachunek skończony. Bez żadnego kompromisu, bo ktoby w kompromis wchodzi z człowiekiem, który kradł — ze złodziejem? Wystarczy, że był karany za złodziejstwo, choćby z głodu kradł by nikt mu ręki nie podał Ot poprostu: pospolity złodziej.

Inny rodzaj to złodzieje niepospolici, ludzie z towarzystwa, wszystko jedno z jakiego, ale z towarzystwa, których lekceważyć i ignorować nie można, gdyż są majętni, żyją nad stan, bogacą się i używają Dla takiego, gdy ukradnie nie bagatelną sumę, jeno grube tysiące i nie z głodu, jeno z rozpusty i zachłanności zdzierczej — dla takiego złodzieja nawet specjalny słownik stworzony został defraudacja, sprzeniewierzenie roztrwonienie—byle nie złodziejstwo, bo to dobre dla pospólstwa

Takiego proces trwa długie miesiące, bronią go sławni adwokaci, którzy dotąd w niego wmawiają niewinność, aż sam w nią uwierzy. Względy, okoliczności, stanowisko, wreszcie suma zdefraudowana, która magiczny wpływ wywiera na otoczenie i sprawia, że o takim złodzieju mówi się z podziwem, nigdy z pogardą.

Potrafił ukraść sto, trzysta tysięcy, pół miljona złotych? Genjalny człowiek i zdolny wybitnie! Z takim liczyć się trzeba, nie liczyć się nie można, zwłaszcza, gdy niema pewności, czy przepuścił w rozpuście całą skradzioną sumę, czy przezornie ukrył ją do czasu, aż obrońcy przekonają sprawiedliwość, że to nie była kradzież, zwykła, pospolita kradzież.

Taki, gdy z więzienia wyjdzie, przyjaciół wszędzie znajdzie i skradzionemi pieniędzmi drogę sobie przez świat utoruje i nikt go złodziejem nazwać się nie ośmieli.

Co innego złodziej pospolity. który kradnie złotych kilka, kilkanaście, czy kilkadziesiąt. który często bezwstydnie kradnie dlatego, że jest głodny

Oczywiście ten to złodziej — tamci, to defraudanci, sprzeniewierzeńcy, roztrwoniciele...

— — — — — — — —

W banku poznańskim prokurent skradł 200 tysięcy złotych Prasa o tem rozpisuje się szeroko. Przekonacie się, czy ten prokurent nie wypłynie jeszcze kiedyś, jako szanowany obywatel.

Życie biegnie wartko, ludzie szybko zapomną, a tym którzy pamiętać będą, pamiętać nie opłaci się, zwłaszcza gdy będą za niepamięć opłaceni

Nie zapomną jego, gdy biedak z głodu ukradnie.

— Fe, złodziej, któżby zaufał złodziejowi!...

Wobec mogącej nastąpić zmiany płac urzędniczych

Pogłoski o zmianie ustawy uposażeniowej urzędników.

(Od własnego korespondenta warszawskiego).

W sferach urzędniczych krążą pogłoski o mającej nastąpić reformie ustawy uposażeniowej urzędników.

Według tych pogłosek reforma ta ma polegać na zniesieniu t. zw. punktów i wprowadzeniu stałych norm uposażeniowych, oraz na zniesieniu t. zw. „szczebli" i podziale na 15 kategoryj bez szczebli, przy zastosowaniu dodatków funkcyjnych.

Według tego projektu, o ile pogłoski się sprawdzą, emerytury urzędnicze obliczane byłyby od zmniejszonych pensyj, przyczem dodatek funkcyjny nie byłby uwzględniany.

Reforma ta wpłynęłaby i na uszczuplenie pensyj urzędników, posiadających liczne rodziny, bowiem wymiar płac podzielony byłby na dwie kategorje: na kawalerów i żonatych, przyczem dodatek rodzinny nie byłby uzależniony od ilości dzieci.

Według tych pogłosek skala uposażeń urzędniczych ukształtowałaby się w poszczególnych kategorjach następująco:

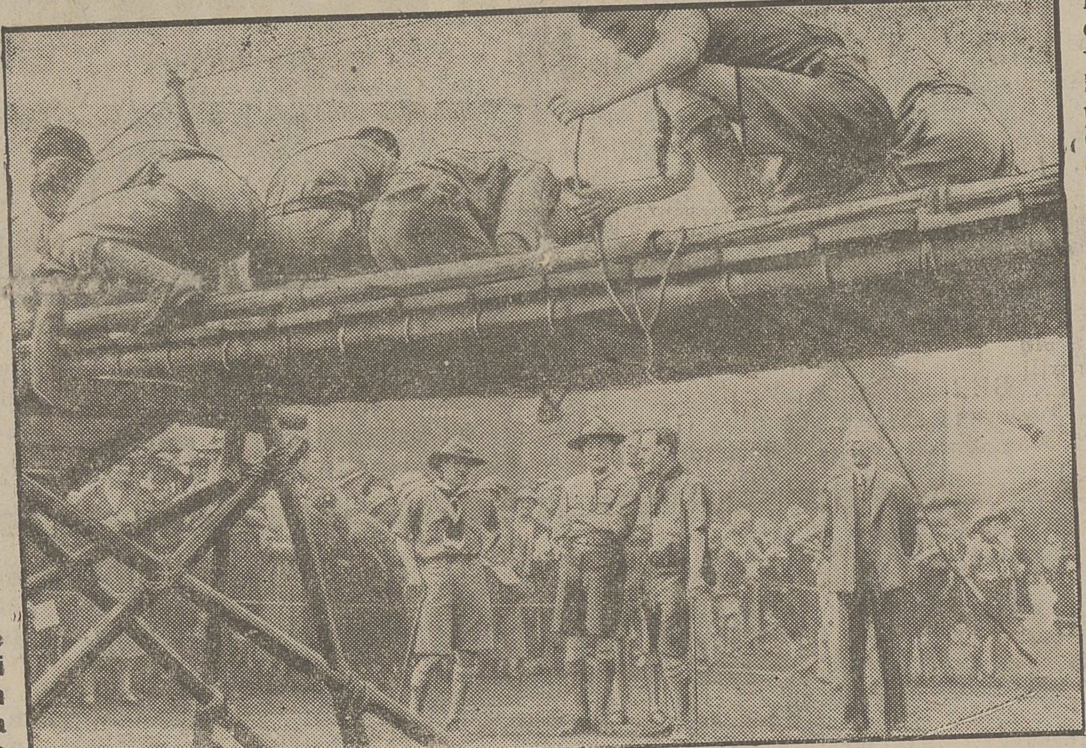
Kategorja 2 — 1,163 zł., kat. 3 — 1,021 zł., kat. 4 — 832 zł., kat. 5 — 690 zł., kat. 6 — 513 zł., kat 7 — 397 zł., kat. 8 — 312 zł., kat. 9 — 225 zł., kat. 10 — 212 zł., kat. 11 — 175 zł., kat. 12 — 163 zl., kat. 13 — 149 zł., kat. 14 — 134 zł., kat. 15 — 120 zł., kat. 16 — 104 zł.

Byłyby to stawki miesięczne, odpowiadające płacom miesięcznym poszczególnych kategoryj w szczeblu „D" i byłyby one prawdopodobnie zaokrąglone.

Nowa ustawa ma jakoby wejść w życie już od 1 października r. b.

Niezależnie od projektu powyższego, istnieje podobno projekt drugi polegający na automatycznem obniżeniu poborow o 10 do 15 proc., oraz inny jeszcze, doradzający redukcję urzędników państwowych o 10 — 15 proc., zarówno kontraktowych jak i etatowych. Przedewszystkiem redukcji podległyby kobiety zamężne, te zwłaszcza, które bez posady obejść się mogą. — Redukcja urzędników oparta byłaby na selekcji pod względem dobra służby.

Pogłoski te, o projektach mającej nastąpić reformy ustawy uposażeniowej nie znalazły ani potwierdzenia, ani zaprzeczenia ze strony właściwych czynników i komentowane są w sferach urzędniczych, jako wyraz troski o niepewne jutro. Podajemy je z obowiązku dziennikarskiego bez komentarzy.



W Gödölö, na Węgrzech, odbył się zlot światowy harcerstwa, w którym wzięły udział reprezentacie harcerskie wszystkich narodów. W zlocie, na który przybył również twórca skautingu, lord Baden Powell, oraz wielu dygnitarzy, brała udział liczna delegacja polskich harcerzy. Nasi harcerze odnieśli szereg sukeesów na zlocie, m. in. zdobyli pierwsze miejsce za loty szybowcowe. Ponadto w czasie zlotu odbyły się pokazy sprawności i wyszkolenia drużyn Na zdjęciu naszem podajdmy harcerzy przy budowie mostu.

ELJEN MAGYARORSZAG! ELJEN LENGYERORSZAG!

Przybycie delegacji węgierskiej do Krakowa na uroczystości ku czci króla Stefana Batorego.

KRAKOW. (Tel. wł.) — Miasto uczciło uroczystość złożenia hołdu pamięci króla Stefana Batorego przybraniem odświętnych szat: gmachy i budynki miejskie udekorowane są flagami węgierskiemi, oraz flagami o barwach miasta. Dworzec kolejowy tonie w zieleni i w barwach flag. O godz. 18 ej, oczekiwani przez przedstawicieli władz, organizacje i delegacje oraz przez kompanję honorową przybyli do Krakowa minister rolnictwa Nakonieczników-Klukowski, wice minister spraw zagranicznych Szembek poseł węgierski min. Matouska i inni dygnitarze. O godz. 18 50 wjechał na peron pociąg, wiozący delegację węgierską. Pociąg powitała orkiestra hymnem węgierskim i marszem Rakoczego, a zebrana publiczność wzniosła okrzyki na cześć Węgier. Po przywitaniu się delegacji, która przybyła na czele z ks. prymasem kardynałem Seredą i przedstawicielami rządu polskiego, ks. prymas przeszedł przed frontem kompanji honorowej K. P. W. wśród entuzjastycznych okrzyków „Eljen Magyazorszag" (niech żyją Węgry) i „Eljen Lengyeroszag" (niech żyje Polska).

Na przemówienie powitalne prezydenta Kaplickiego odpowiedział węgierski minister Kaellay. Małżonce min. Kaellaya wręczono wspaniały bukiet kwiatów. Odjeżdżających samochodami do hoteli gości węgierskich witała publiczność krakowska okrzykami na cześć Węgier. O godz. 20-ej prezydjum m. Krakowa wydało w Grand Hotelu bankiet na cześć delegacji węgierskiej wśród której przybyli oprócz ks. prymasa kardynała Seredy i min. rolnictwa Kaelllay,a, który jest członkiem rodu Batorych: prof. Fabyan Frey, b. min. oświaty, Goergey, ks. prałat Turi, ks. Ernst, hr. Szenechy, prof. Lukinich, radca Szvierzsenyi i inni.

PAN PREZYDENT W KRAKOWIE

KRAKÓW. — O godz. 20.30 wieczorem Pan Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem zajechał na wzgórze wawelskie dwoma samochodami od strony placu Bernadyńskiego, gdzie w oczekiwaniu dostojnika Państwa zgromadziły się tłumy publiczności. Na dziedzińcu ustawił się bataljon honorowy ze sztandarem. Po powitaniach Pan Prezydent Rzeczypospolitej udał się do apartamentów królewskich na pierwszem piętrze, gdzie spożył kolację w ścisłem gronie. Na gmachu Zamku Królewskiego na Wawelu wywieszono z baszty zamkowej chorągiew państwową.

Rano o godz. 8-ej P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu swej świty oraz podsekr. st. Szembeka, szefa protokółu Romera, zwiedził wystawę Sobieskiego. O godz. 9.20 przybył przedstawiciel rządu minister Nakoniecznikow-Klukowski i udał się wraz z przedstawicielami władz miejscowych do Zamku.

Wśród bicia dzwonu Zygmunta P. Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem przeszedł z dziedzińca Zamku do katedry. Przy wejściu do katedry oczekiwał P. Prezydenta metropolita Sapieha wraz z kapitułą. P. Prezydent Rzplitej wszedł do wnętrza katedry i zajął miejsce pod baldachimem. Obok zasiedli min. Nakoniecznikow-Klukowski, podsekr. st. Szembek, delegacja węgierska z min. de Kalląye'm. Przy ołtarzu ustawiła się delegacja Zw. Legjonistów z pocztem sztandarowym. Katedrę wypełniły tłumy publiczności.

Przed uroczystą mszą św. ks. metropolita Sapieha w otoczeniu kleru odprawił modły przy ołtarzu głównym. Po chwili wyszedł z zakrystji Prymas Węgier Seredy, by odprawić uroczyste nabożeństwo w szatach pontyfikalnych, ofiarowanych przez Króla Stefana Batorego Katedrze Wawelskiej.

Po mszy św. P. Prezydent udał się

do grobów królewskich, gdzie złożył wieniec na sarkofagu Króla Batorego. Poczem udała się do grobów królewskich delegacja Węgier która złożyła na sarkofagu Króla Stefana Batorego wieńce od rządu węgierskiego, od rodziny ministra de Kallay'a w imieniu Towarzystwa Polsko-Węgierskiego w Budapeszcie, od attache wojskowego Węgier, wreszcie od rodziny Sibrik, której przodkowie brali udział w wojnie moskiewskiej, pod wodzą Króla Batorego. Po złożeniu hołdu prochom Wielkiego Króla Batorego, zebrani odśpiewali „Boże coś Polskę".

O godz. 11.15 w sali Zamkowej „Pod Ptakami", P. Prezydent przyjął na audjencji przedstawiciela rządu węgierskiego ministra de Kalla'y i ks. Prymasa Serediego.

Dziś odsłonięto w Zamku Wawelskim marmurową tablicę dłuta artysty Madeyskiego z popiersiem Stefana Batorego.

WIENIEC OD BEZPARTYJNEGO BLOKU.

WARSZAWA. Wczoraj popołudniu jako w drugą rocznicę tragicznej śmierci śp. Tadeusza Hołówki, posłowie Brzęk Osiński, gen, sekretarz B. B. i Podoski, zastępca jego, złożyli w imieniu Boku wieniec na grobie Zmarłego z napisem na szarfach: Bojownikowi o Polskę — Bezpartyjny Blok Współpracy z Rzadem.

ZAMKNIĘCIE POLSKIEGO PISMA W NIEMCZECH

KROLEWIEC. Z rozporządzenia prezydenta rejencji olsztyńskiej zamknięte zostało na okres 3 miesięcy pismo polskie „Mazur" wychodzące w Szczytnie dwa razy tygodniowo. Motywów zamknięcia nie podano.

Polska technika kroczy naprzód.

Pierwsza w Polsce droga stalowa.

Szlak Królewska Kuta — Katowice stanowi pierwszą w Polsce drogę stalową. Droga ta wybudowana została na konstrukcji z rusztu stalowego, wypełnionego grysikiem i asfaltami krajowemi. Nowe to dzieło techniki polskiej wywołało wielkie zainteresowanie zagranicą i zastosowane zostało za przykładem Polski w Niemczech i w Czechosłowacji. Dla zapoznania się z polskiemi doświadczeniami bawili na Górnym Śląsku inżynierowie czescy, a obecnie przybywają inżynierowie niemieccy.

SOWIETY ZNAJĄ NAZWISKA PODPALACZY REICHSTAGU.

PARYŻ. Radjo moskiewskie zapowiada, że w dniu rozpoczęcia w Lipsku procesu o podpalenie Reichstagu, t. j. 21 września, rozgłośnia moskiewska poda do wiadomości całego świata nazwiska i adresy hitlerowców, którzy wzięli bezpośredni udział w podpaleniu.

Pozatem zarząd rozgłośni moskiewskiej ogłasza, że podczas trwania rozprawy będą codzień nadawane dokładne sprawozdania z jej przebiegu, poczem najwybitniejsi prawnicy rosyjscy zbijać będą argumenty prokuratora i sędziów niemieckich.

POWRóT POLSKIEJ EKSPEDYCJI POLARNEJ.

STOKHOLM. Przybyli tu członkowie polskiej ekspedycji polarnej. Ekspedycja odpłynie do Gdyni w sobotę.

FANTASTYCZNA KARJERA GEORINGA.

BERLIN. Ukazał się dekret. Prezydent Hindenburg mianował premjera pruskiego, kapitana rezerwy Goeringa, w dowód uznania za wybitne zasługi podczas wojny i pokoju tytularnym generałem piechoty z prawem noszenia munduru.

Jednocześnie minister Reichswehry, generał piechoty von Blomberg, został mianowany generał - pułkownikiem.

ARESZTOWANO 12 OSóB.

POZNAŃ. W związku z ujawnieniem złodziejskiej afery przez prokurenta Banku Handlowego Warszawskiego w Poznaniu, Wróblewskiego, władze śledcze aresztowały dotąd 12 osób, w aferę tę zamieszanych. Między innemi aresztowano: prokurenta firmy „Blask", Nieweckiego, urzędniczkę bankową i przyjaciółkę Wróblewskiego — Kuczyńską oraz teścia Wróblewskiego — Lipca. Ogólna suma defraudacyj sięga 200 tys. zł.

PIORUN UDERZYŁ W SAMOLOT GOERINGA.

BERLIN. Biuro Wolffa donosi, że podczas przelotu premjera Goeringa z Monachjum do Berlina, uderzył piorun w samolot, niszcząc radjostację samolotu. Mimo to lotnik zdołał bez szwanku wylądować na lotnisku w Tempelhofie, ratując życie premjera.

SPŁONĄŁ KOŚCIóŁ

PARYZ. W Barcelonie spłonął doszczętnie Kościół Matki Boskiej Cudownej. Uratowano jedynie archiwa i zakrystję.

PODPISANIE WŁOSKO - ROSYJSKIEGO PAKTU.

RZYM. Według utrzymujących się tu pogłosek w kołach politycznych, pakt włosko-rosyjski o nieagresji zostanie podpisany dziś dn. 1 bm.

Goście węgierscy w Warszawie.

Dziś o godz. 8.55 na dworzec Główny przybyła delegacja Węgier z ks. prymasem Seredy i potomkiem Stefana Batorego, min. Kallay'em na czele. O godz. 21 m. 10 przyjedzie wycieczka węgierska. Delegację powitali przedstawiciele Rządu, T-wo Polsko-Węgierskie im. Stefana Batorego, komitet uroczystości ku czci Batorego, Izba Handlowa Polsko-Węgierska, oraz Koło Przyjaciół Węgier, harcerstwo itd. Delegacja złoży Marszałkowi Piłsudskiemu w darze portret Batorego. Wieczorem delegacja i wycieczka odjeżdża do Gdyni i Gdańska.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Sobota 2 września. Stefana Kr. Węg.
Wschód słońca o g. 4.59. Zachód 18.36.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z piątku na sobotę: I Aleja, Wieluńska.

Pielgrzymka Polaków z Niemiec. W dniu 4 września, pociągiem o godz. 16.55 przybywa do Częstochowy pielgrzymka Polaków zza kordonu niemieckiego. Pielgrzymka, licząca 210 osób, zawiera dwie grupy: babimońską i złotowską.

Nauczycielstwo ma otrzymać mundury? Jak donosi jedno z pism stołecznych, w Ministerstwie Oświaty rozważany jest projekt zaopatrzenia personelu nauczycielskiego w szkołach powszechnych i średnich w jednolite mundury. Podobno dość duży kłopot przy ujednostajnieniu tej sprawy wywołuje kwestja mundurów dla nauczycielek.

Dziennik podnosi słusznie, że umundurowanie nauczycielstwa jest rzeczą conajmniej zbyteczną i wywoła wiele zastrzeżeń ze strony ciała pedagodicznego.

Podatek od nieruchomości i placów niezabudowanych. Na zasadzie ustawy z dnia 18 marca 1933 roku (Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 168) oraz rozporządzenia ministra skarbu w porozumieniu z Min. Spraw Wew. z dnia 16.VI.1933 r. (Dz. Ł. R, P. Nr. 48 poz. 338) z dniem 1 września 1933 — wymiar i pobór podatku od nieruchomości i placów niezabudowanych przejmują od magistratu miejscowe urzędy skarbowe.

W związku z powyższem, wszelkie wpłaty na poczet powyższych podatków należy od dnia 1 wrzesnia 1933 r. uskuteczniać w kasach właściwych urzędowów skarbowych, a nie jak dotychczas w kasie miejskiej.

Najpiękniejsza kobieta świata w przejeździe przez częstochowę. Wczoraj, pociągiem nocnym przejeżdżała w drodze powrotnej z Paryża do Wilna „Miss Universum 1933", Tatjana Masłowa, rosjanka z pochodzenia, stała mieszkanka Wilna, gdzie zamieszkują jej rodzice. Podczas wyboru piękności na rok 1933 na konkursie emigracyjnego dwutygodnika paryskiego „Illustrirowannaja Rosija", panna Masłowa obrana została jako „Miss Rosja". Ocena musiała być trafna, skoro jury paryskie nadało jej tytuł „Miss Europy", a następnie „Miss Universum".

W rzeczy samej panna Tatjana Masłowa jest urocza.

Codzienna nowela „Słowa". 3

BAL WRON.

(Przedruk wzbroniony).

Czy obserwowaliście kiedy taki obrazek?

Po czarnej glebie, w upalny dzień koń ciągnie z trudem jarzmo pługa. Za pługiem, uznojony pracą idzie człowiek przygarbiony, a pot kroplisty cieknie mu z czoła. Za człowiekiem kroczy poważnie wrona. To z ukosa spogląda na rolnika, to raz w raz dziobem bruzdę bada, jakby sprawdzała dokładność orki.

Gdyby obrazek taki pokazać komuś, kto ani konia, ani człowieka, ani wrony nie widział nigdy — ten orzekłby, że człowiek ujarzmił konia, a człowieka wrona.

To wrony pełnoletnie. A zaobserwujcie wronę młodą, szczególnie przed lusterkiem. Te nie są bynajmniej poważne — są za to naturalne, bo i to jest godną cechą wroniego rodu. Wdzięk i prostota.

Będzie się taka przechadzać przed lustrem, przybierać nader dystyngowane pozy, najpowabniejsze ruchy, zda się, że podsuń jej tylko puszek, a upudruje sobie dziobek. Jeno, że wrona z zasady się nie „pudrzy", chyba łapki, i to tylko wtedy, gdy do puderniczki wlezie.

Pokażcie komuś, kto ani wrony, ani młodej kobiety nie widział nigdy, a uśmieje się serdecznie, patrząc, jak młoda kobieta nieudolnie naśladuje naturalną zalotność młodej wrony. Zaiste, nawet wdzięcząc się i „kokiecąc", wrona czyni to w sposób naturalny, w przeciwieństwie do kobiety, która zawsze jest wyrachowaną i zawsze chce być ponętną i zawsze piękną, choćby twarzą grzech główny przypominała i wszystkie siedem boleści, a modną figurą swą—deskę do prasowania, choć i deski wyszły już z mody.

Gdy kobieta odczuwa potrzebę smutku, przed lustrem studjuje smutek „twarzowo"; gdy wesoła, przed lustrem wywołuje swój najpowabniejszy uśmiech; nawet płacze przed lustrem, nim zacznie płakać na serjo, a stwierdzonym jest fakt, że nawet przed samobójstwem studjuje tragiczne pozy, by i po śmierci przywodzić mężczyzn o grzeszne żądze. Wrona nigdy nie dba o to, z jaką miną będzie jej do dzioba.

Mnogość cech ludzkich u wron, lub może odwrotnie, sprawia, że ludzkość nie darzy sympatją tych skądinąd miłych ptaszków, pomawiając je o kradzieże, mordowanie młodych zajączków itd., że już pominę milczeniem najniesłuszniejszy zarzut stawiany im z powodu załatwiania przez nie naturalnych potrzeb fizjologicznych, które dystyngowanie określa się jako „kokietowanie z góry na łeb". Wiele hałasu o nic! Gdyby wrony chodziły po ziemi, a ludzie fruwali w powietrzu — ładnieby wrony wyglądały wtedy! Poprostu ludzie „zakokietowaliby" je żywcem.

No, ale: stop! Wracam do tematu:

O oznaczonym dniu i o oznaczonej porze schodzą się i zjeżdzają ludzie ze wszech stron bliższych i odległych. Ponieważ ma to być „bal wron", przeto ludzie gromadzą się w okolicy zadrzewionej i zamieszkałej przez wrony.

Tam to ustawiają stoły, gromadzą jadło i napoje, sprowadzają orkiestrę i bal się zaczyna.

Wrony nie stronią od ludzi, przeciwnie są im rade i dla okazania swej życzliwości, kraczą na całe gardła.

Orkiestra gra.

Nikt nie dowiódł, że wrony nie są muzykalne i że nie lubią tańczyć. Szkoda, że nikt się tem zagadnieniem nie zainteresował. Kto wie, może ludzkość wzbogaciłaby się o kilka nowych szlagierów muzycznych i kilka nowych tańców, które byłyby z pewnością estetyczniejsze od obecnie modnych, bo ręczę za to, że żadna, nawet małoszanująca się wrona, dzisiejszych „foksów" i „tangów" i łamańców tańczyćby się nie ośmieliła, chyba w noc bezksiężycową i to w gęstwinie liści, gdzieby ją żadne wronie oko nie dojrzało. Lecz i to jest małoprawdopodobne.

Otóż, gdy muzyka zagra, a młode wronięta łączą się w pary i rozpoczynają pierwsze wdzięczne kroki taneczne, a stare wrony przestrzegają je przed naśladowaniem ludzkich nieskromnych ruchów, pokrakując do taktu — wtedy ludzie ujmują strzelby i strzelają do wron. Strzelają aż do skutku, to znaczy, aż uśmiercą wszystkie.

Potem jedzą, piją, hulają, a tego, który największą ilość wron uśmiercił, obwołują królem balu.

Tak wygląda „bal wron".

Na balu, na którym byłem obecnym, pierwsza nagroda przypadła zażywnemu obywatelowi, który wprawdzie zachowywał wstrzemięźliwość w uśmiercaniu wron, ale zato wiele przejawił skwapliwości w gromadzeniu, nie przez niego ustrzelonych, na swój stos, który też okazał się najokazalszym.

Stary ten kanciarz nie brał udziału w walce o pierwszeństwo. Przysiadł się do mnie, ćmił fajkę i powtarzał:

— Oliwa nieżywa, ale sprawiedliwa — zawsze na wierzch wypływa.

Musiał zauważyć, że go zaobserwowałem i sztuczkę jego podpatrzyłem, bo zaczął mnie zagadywać:

— Widzi pan tego samotnego kruka na wierzchołku najwyższej sosny? To zły duch. W każdym kruku i w każdej wronie mieszka pokutująca dusza. Ja to wiem i dlatego nigdy do wron nie strzelam , choć jestem najlepszym strzelcem w okolicy.

W samej rzeczy, na wierzchołku wysokiej sosny siedział samotny kruk, jeden jedyny z wymordowanej gromady i spoglądał ponuro na wiwatujących ludzi. W całej jego postaci było coś niesamowicie groźnego i przeogromny smutek. Siedział chwilę, wpatrzony w mrowie ludzkie, rozpostarł skrzydła, zatoczył łuk w powietrzu, zakrakał złowieszczo i odleciał.

Żaden go pocisk nie dosięgnął w locie.

— Napewno ktoś umrze — zawyrokował mój sąsiad, spluwając. — To już jest latami stwierdzone, że taki samotny kruk, którego się nawet kule nie imają, zawsze komuś śmierć wykracze.

JA.

To jest Dymsza?

Wczoraj nieliczni bywalcy cukierni B ci Błaszczyńskich mieli sposobność w godzinach rannych oglądać w naturze Adolfa Dymszę, znakomitego artystę-komika polskiego srebrnego ekranu.

— To jest Dymsza? — pytali rozczarowani.

Istotnie Dymsza wyglądał nieco osóbliwie i wywołał rozczarowanie.

Zmęczony podróżą, nieogolony, zarośnięty, z zaniedbaną fryzurą i wyrazem nudy na twarzy, niczem nie przypominał żadnej ze swych bajecznych kreacyj, która do łez rozśmiesza publiczność kinową.

W rozmowie z nami as polskich komików wyjawił nam tajemnicę swego osobliwego wyglądu: musi tak wyglądać, takim go właśnie oczekują w Warszawie w wytwórni „Delf lmu", w której Dymsza kreuje czołową rolę w nowej polskiej komedji dźwiękowej p. n. „Parada rezerwistów". Zaniedbany wygląd artysty, który tak zgorszył i rozczarował bywalców cukierni Bci Błaszczyńskich — to jego naturalna charakteryzacja.

Rocznik 1910 będzie zwolniony z szeregów. Spodziewane jest ukazanie się zarządzenia min. spr. wojskowych, mocą którego w połowie przyszłego miesiąca nastapi zwolnienie z szeregów rocznika 1910. Od dnia 10 września ma się rozpocząć zwalnianie odbywających służbę w piechocie oraz przeniesieni będą do rezerwy podchorążowie roczników 1908 i starszych.

Wpisy w Akademji Górniczej w Krakowie na rok akademicki 1933-34 na wydział górniczy i hutniczy odbędą się od 25 września do 7 października włącznie z wyjątkiem niedziel i świąt. Wykłady i ćwiczenia rozpoczną się 9 października. Podania o przyjęcie na 1 rok składać należy do 15 września, następnie należy się zgłosić osobiście u PP. Dziekanów w dniach 19—20 września, poczem wrazie przekroczenia przewidzianej liczby wolnych miejsć zostanie ogłoszony termin egzaminu konkursowego.

Na wyjaśnienie czekamy.

O ideał trudno, zwłaszcza dzisiaj, w dobie kryzysu. Dążyć jednak należy szczególnie, gdy chodzi o młodzież, o pokolenie najmłodsze, które ster w ręce swoje po nas obejmie. Więc wychowawcy — oni nie mogą być tylko zawodowcami, bo łacno ich samych zawód spotkać może, bo trudno takich, zarobkowiczów jeno, tolerować. Nie można ze względu na najmłodsze pokolenie uczących się i nauczanych, których oczy szeroko są rozwarte na świat i zapamiętliwe.

O dziwnych praktykach szkoły powszechnej kolejowej napisaliśmy, prosząc grzecznie, by wyjaśniono nam dlaczego część dzieci w sam dzień rozpoczęcia nauki i po zezwoleniu im, by uczestniczyły w szkolnem nabożeństwie z okazji rozpoczęcia roku szkolnego — dlaczego część dzieci odesłano do domu. Bez odpowiedzi. Rodzicom, którzy wszystkim formalnościom szkolnym zadość uczynili, odpowiedziano krótko: „Przepełnienie, brak miejsc!"

Owszem, to możliwe, to się zdarza, bo, Bogu chwała, ani dzieci, ani chętnych do nauki nam nie brakuje. Ale nie zdarza się i zdarzać się nie może by kierownictwo szkoły, zapisy przyjmujące, nie orjentowało się, czy miejsc starczy, czy nie starczy i by przeświadczenia o przepełnieniu w szkole nabierało w ostatniej chwili, gdy dzieci udają się z książkami do szkoły w pierwszym dniu lekcyj. Co mają robić rodzice tych dzieci, by nie tracić drogiego roku szkolnego! Mówić łacno: Posłać je do innej szkoły, ale której, gdy wszędzie ścisk, bo szkół miasto ma zamało, a dzieci zadużo i formalności zadużo zbyt wiele czasu wymagających, — a drogi czas ucieka, dzieci w domu siedzą, bo uczyć się nie mogą.

Naprzykład szkoła w barakach na Stradomiu, te baraki szkolne, wzór w jakich warunkach dziatwy wychowywać nie wolno. I nietylko to. Rozwydrzenie młodzieży — to mało... Klnie taki pędrak najpaskudniejszemi wyrazy nie jak stary a jeszcze gorzej, papierosiska ćmi i w karty rąbie umiłowanie i koleżanki swe demoralizuje wstrętnie, bo z niemi, z dziewczynkami, na jednej ławce szkolnej w baraku siedzi. Mają te łobuziaki ustaloną reputację w całej stradomskiej dzielnicy. Oddajcież swą córeczkę, wychowywaną poprawnie w domu do szkoły w barakach.

Zresztą i tam jest przepełnienie.

W roku bieżącym rok szkolny rozpoczął się wcześniej i akurat przed pierwszym który jest dniem wypłat większości pracowników. Medal temu kto znajdzie takiego urzędnika który przed pierwszym pieniądze ma. A tu wydatki: książki przybory różne kosztowne lupy farby itd. Nie kup a dziecko wygonią ci do domu. Musisz bo tak ci nakazuje martwe, bezżyciowe prawo.

Nic względności nic dostosowania się do warunków życiowych rodziców uczącej się dziatwy, która w większości bez śniadań do szkoły idzie bo na śniadanie pieniędzy, zwłaszcza przed pierwszym, brak.

Ale trzeba, nie poradzi!

Potem warunki hygjeniczne: powietrze, światło ruch — owe niezbędne dla rozwoju i zdrowia dziecka elementy.

Przy niektórych szkołach powszechnych są place ogródkowe, gdzieby dzieci, w wolnych od nauki chwilach, mogły swobodnie swawolić. Że istnieją te ogródki szkolne, to pięknie, ale zgoła niepięknie jest ze strony niektórych pp. kierowników szkół, że tych ogródków szkolnych dzieciom skąpią a już całkiem paskudnie, że jak nas rodzice zapewniają, poprostu ogródki te do wyłącznej własnej użyteczności przeznaczają, dzieci z nich goniąc. Ten zarzut obciąża podobno kierownika szkoły na Zawodziu, p. Stępnia i p. Fialarewicza, kierownika szkoły przy Al. Kościuszki.

Na wyjaśnienie czekamy.

Bolączki nauczycielstwa na powiecie omówimy osobno i w najbliższym czasie.

Uroczystość strażacka w Mokrzeszy. W niedzielę w Mokrzeszy odbędą się rejonowe zawody straży ogniowych oraz uroczystość poświęcenia nowowybudowanej remizy strażackiej. Na uroczystość tę zaproszeni zostali p. starosta Eustachiewicz, poseł dr. Biluchowski i wiele innych osób z Częstochowy. Straż częstochowską na uroczystościach reprezentować będzie komendant Jan Serednicki.

Zamach samobójczy. Z powodu braku pracy targnęła się na życie, wypijając dość znaczną ilość sublimatu 33-letnia Stefanja Łęgosz, którą wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł do szpitala Panny Marji na kurację. Stan denatki nie jest groźny.

Kosztowny sen p. Dądeli. Mieszkaniec wsi Liszka Górna gm. Grabówka w dniu onegdajszym będąc na targu w w Częstochowie rzetelnie sobie podpił i w drodze powrotnej na t. zw. okopach za Jasną Górą położył się na trawniku i uległ kilkuminutowej drzemce. Po obudzeniu stwierdził, że skradziono mu rower i z kieszeni 70 zł gotówka. Rower policja odnalazła u Romana Szeląga (ul. św. Anny) od którego rower odebrano. Gorzej przedstawia się sprawa z pieniędzmi, które złożone w Komunalnej Kasie Oszczędności do dziś leżały by sobie w całości nietknięte.

A tak to co?

Nieszczęśliwy upadek. Wczoraj tragicznemu wypadkowi uległa mieszkanka Wielunia 19-letnia Marjanna Bruś. Dziewczyna w czasie, kiedy zrywała owoce z drzewa straciła równowagę i ze znacznej wysokości upadła na ziemię, łamiąc obie ręce oraz ulegając silnym potłuczeniom całego ciała.

Po udzieleniu pierwszej pomocy Bruś została przewieziona do szpitala Panny Marji. Stan jej jest bardzo groźny.

Sprawa o okradzenie posła Liebermana. W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w osobie sędziego Hasimowicza rozpatrywał sprawę Tadeusza Łowińskiego i Tomasza Kępińskiego, mieszkańców m. Warszawy oskarżonych o to, że w nocy z 7 na 8 maja, jadąc pociągiem pośpiesznym Warszawa — Katowice, dokonali kradzieży 1400 zł. na szkodę posła Hermana Liebermana, wyciągając mu porfel z marynarki, wiszącej na wieszaku w przedziale I klasy.

Poseł Lieberman w porę spostrzegł to i wszczął alarm. Wówczas złodzieje wyrzucili portfel przez okno.

Oskarżał pprok. Jarzębiński, obronę wnosił mec. Idźkowski.

Sąd uznał winę za udowodnioną i skazał obu na karę po 1 roku więzienia.

Kalendarzyk łowiecki na wrzesień. Na podstawie przepisów łowieckich, obowiązujących na terenie całego kraju, oprócz województwa śląskiego, we wrześniu przypada czas ochronny na następującą zwierzynę i ptactwo: łosie-byki, jelenie-byki (do 15 września), daniele-rogacze (do 15 września), sarny-kozy, łanie jeleni i danieli, zające-szaraki, zające bielaki, niedźwiedzie, rysie, borsuki, wiewiórki, głuszce-koguty, cietrzewie-kury w województwach wileńskiem, białostockiem, nowogrodzkiem, poleskiem i wołyńskiem (od 15 września), bażanty-koguty, bażanty-kury, dropie, dropie-kamionki (strepety), dzikie indyki-samce, dzikie indyki-samice, żbiki, kuny leśne (tumaki) i norki.

Kradzież pieniędzy. Szlamie Zajdmanowi (Katedralna 7) w chwili kiedy stał przy okienku w Kasie skarbowej skradziono z kieszeni 205 zł.

Pożółkłe kartki z dziejów Częstochowy.

Jak powstał pierwszy budynek teatralny w Częstochowie Karczmy i szynki. — Pierwszy pionier przemysłu częstochowskiego.

Trudno dziś odzwierciadlić życie rozrywkowe dawnej Częstochowy z powodu szczupłości zachowanych w archiwum miejskiem dokumentów. Stwierdzić jednak można, że Częstochowie nigdy nie brakowało szynków. Wiele ich było w samem mieście i na przedmieściach, a niektóre nosiły oryginalne nazwy, że warto je wspomnieć.

Otóż na przełomie 18 go i 19 go wieku istniały w Częstochowie następujące karczmy:

Karczma „Ostatni Grosz" na trakcie krakowskiem nazwą swą zachęcająca do przepicia ostatniego grosza.

Karczma - szynk „Stara Arenda" (obecnie Stary Rynek 18) własność Nachmena Bermana. Jest to najstarszy dom w Częstochowie.

Zajazd „Biadacz" przy obecnej ulicy Nadrzecznej róg Mostowej. Tam to kwaterowały formacje polskie i francuskie podczas wojen napoleońskich. Zajazd ten był własnością Salomona Bluma.

Karczma „Łaźnia" przy obecnej ul. Mirowskiej Nr. 8 własność rządowa.

Karczma „Bieleszczyzna", należąca do probostwa częstochowskiego i znajdująca się na terenie obecnej katedry św. Rodziny. Niedaleko od niej znajdowała się karczma „szczutowszczyzna".

Karczma „Stare Wójtowstwo" przy rogatce warszawskiej — własność rządowa.

Wreszcie austerja „Nowy Swiat" przy magazynie solnym pod Jasną Górą.

Lepsza publiczność naszego miasta zabawiała się w lokalach bilardowych Wyszowskiego i Maszadry, gdzie szynkowano trunki zagraniczne. Maszadro utrzymywał również lokal rozrywkowy zwany „Redutą".

Niewątpliwie odbywały się w Częstochowie również i przedstawienia teatralne, pierwszy wszakże ślad znajdujący się w archiwum miejskiem dotyczy przedstawień teatralnych w Starej Częstochowie w specjalnym budynku, pochodzi dopiero z połowy ubiegłego stulecia.

W 1850 r. zgłosił się do prezydenta miasta „dyrektor teatrów prowincjonalnych" Feliks Stobiński i zobowiązał się płacić z lokalu domu sukcesorów Kacpera Benduskiego, będącego w administracji magistratu po półtora rubla z przedstawienia, czyli, jak wtedy zwali „reprezencji". Prócz tego zobowiązał się płacić z każdego przedstawienia pół rubla na cele dobroczynne.

Magistrat propozycję przyjął i rozpoczęły się przedstawienia teatralne w domu Benduskich (obecnie II ga Aleja 19).

Jak magistrat doszedł do zarządzania domem Benduskich i jak wyglądał ten lokal teatralny?

Nazwisko Kacpra Benduskiego powtarza się częściej w aktach archiwalnych magistratu m. Częstochowy, począwszy od lat 20-ch ub. stulecia. Gdy rozpoczął się w owym czasie rozwój przemysłowy naszego miasta, Benduski należał do jego pionierów. Już w latach 1823—25, gdy rozpoczęło się rozdawanie placów w rozparcelowanych obecnych Alejach, Benduski należał do pierwszych, który wziął od prezesa Komisji Wojewódzkiej w Kaliszu (wojewody), Radoszewskiego, w wieczystą dzierżawę place Nr. 127, 128 i 129 (obecnie: 2 ga Aleja Nr. 19, 21 i 23) i zobowiązał się wystawić na pierwszym placu w przeciągu dwóch lat murowany dom piętrowy, zaś na drugim w przeciągu jednego roku parterowy dom murowany. Domy te miały służyć dla celów przemysłowych i mieszkaniowych. Oprócz ulgi z municypalnego czynszu rocznego za dzierżawę placów Benduski otrzymał jeszcze pożyczki budowlane ze specjalnego funduszu żelaznego m. Częstochowy, przeznaczonego na rozbudowę miasta, mianowicie: 5000 zł. na budowę pierwszego i 2500 na budowę drugiego domu, razem 7500 zł., które zobowiązał się spłacić, poczynając od 1 stycznia 1829 r. w przeciągu 7 lat w równych ratach z odsetkami po 4 proc. rocznie (akt. M. m. Cz. R. 1871 Nr. 9).

W domach tych Benduski urządzi między innemi magiel deptakową cylindryczną dla miejscowych fabrykantów wyrobów lnianych i bawełnianych. Na ten cel otrzymał oddzielną pożyczkę rządową w wysokości 600 złp. (ak. M. m. Cz. R. 1827 Nr. 3). Był ponadto związany udziałem z bielarnią czyli blichem na Borze (stąd nazwa „Blich" dana tej dzielnicy). Krzątał się on również w 1836 r. około założenia własnego blichu i foluszu dla tutejszych fabrykantów tkackich na miejsce dawniejszego młyna i domu karczemnego na Zawodziu, należącego do Wójtostwa (ak. M. m. Cz. R. 1830 Nr. 1). Benduski był również w przeciągu 13 lat, od 1827 r. do 1839, dzierżawcą cegielni miejskiej (ak. M. Cz. R. 1849 Nr. 11).

Musiał się jednak widocznie zagalopować w swej intensywnej inicjatywie i wszechstronnej przedsiębiorczości, skoro popadł w trudności finansowe i nie był w stanie płacić rat zaciągniętych pożyczek budowlanych. Gdy Benduski zmarł 7 marca 1843 r., domy jego, wraz z posesjami wielu innych pionierów przemysłu częstochowskiego zadłużonych pożyczkami budowlanemi miały pójść pod młotek licytacyjny. Rygor ten był później złagodzony przez objęcie zadłużonych domów pod zarząd magistratu i wypuszczenie ich w dzierżawę na rachunek Kasy Miejskiej.

(Dokończenie nastąpi).

Inż H. Wilczyński

Izby rolnicze będą współpracowały z samorządem terytorjalnym.

Min. Spr. Wewn. wystosowało do wojewodów okólnik w sprawie współdziałania izb rolniczych z samorządem terytorjalnym.

Okólnik podnosi, iż zadaniem izb rolniczych, uruchamianych stopniowo na obszarze państwa, jest między innemi, wykonywanie nadzoru nad czynnościami powiatowych związków komunalnych w dziedzinie rolnictwa.

Personel instruktorski, będący na etacie samorządów powiatowych, lub utrzymywany z zasiłków samorządowych przez organizacje rolnicze, pracować ma pod względem fachowego kierunku zgodnie z programem izb rolniczych. Najodpowiedniejszą formą współpracy izb rolniczych z personelem instruktorskim winny stać się konferencje przedstawicieli izb rolniczych z instruktorami rolniczymi i z członkami komisyj rolnych powiatowych związków samorządów.

Wojewodowie mają wydać zarządzenia, aby personel instruktorski zw. samorządowych przyjmowany był na służbę tylko po wysłuchaniu opinji właściwej izby rolniczej.

Radzimy Pani Domu.

Swieża kapusta na kwaśno.

Poszatkować główkę kapusty, wrzucić we wrzącą wodę i niech postoi z dziesięć minut, poczem kapustę odcedzić i z wody wycisnąć. Na średnią główkę kapusty wlać w rondel pół kwarty gorącego rosołu napół z wodą pół filiżanki mocnego octu, dwie łyżki smalcu, masła lub słoniny, dodać kapustę, posolić i popieprzyć do smaku i dusić na małym ogniu pół godziny. Tuż przed wydaniem, gdy już miękka zupełnie, wsypać łyżeczkę cukru i zaprawić łyżką mąki, zasmażonej z łyżką masła.

Zupa cytrynowa.

Jedną bułkę zalać kwartą i pół wody, dodać nieco cynamonu, następnie zaś przetrzeć przez sito, utrzeć skórkę z jednej cytryny, ubić trzy żółtka z cukrem i wcisnąć w nie sok z jednej cytryny, wszystko to dodać do gotującej się zupy, ciągle mieszając, natychmiast po zagotowaniu zdjąć z ognia i wydać na stół z poprzednio ugotowanym ryżem, który się sypie w wazę.

Cwikła.

Umyć ciemno czerwone buraczki i ugotować je, starając się użyć możliwie jak najmniej wody niesolonej. Gdy się ugotują, obrać je z wierzchniej skórki, nie okrawując, lecz obciągając ją, pokrajać w cienkie plasterki, lub poszatkować, a następnie w kamiennym lub szklanym słoju układać na dwa palce grubości warstwę buraczków, przesypać kminkiem, solą i tartym chrzanem, układając tym sposobem warstwy aż prawie do pełności naczynia. Na wierzch zalewa się wodą, pozostałą z ugotowania buraczków i odstawia się naczynie, płótnem nakryte w ciepłe miejsce. Już po kilku dniach buraczki zaczną kwaśnieć, a gdy są zupełnie kwaśne, wtedy odstawia się je na zimno i przyciska z wierzchu.

Pamiętać należy, że...

Dywany i chodniki dywanikowe utrzyma się stale w świeżym stanie, jeżeli raz na tydzień, po wydostaniu z nich kurzu, zmiecie się je miotłą, umaczaną lekko w wiaderku z gorącą wodą, do której dodano przedtem filiżankę terpentyny.

* * *

Jeżeli się chce mieć pewność, aby makaron w czasie gotowania nie wykipiał, potrzeć naczynie naokoło brzegów plasterkiem słoniny lub wędzonki.

Konkurenci monopolu spirytusowego pod kluczem.

Od dłuższego już czasu, ukrywając się przed czujnem okiem władz kontroli skarbowej na terenie powiatu naszego pracowało szereg odkażalni spirytusu denaturowanego. Nielegalne odkażalnie po krótkiej szkodliwej dla państwa działalności wpadały wreszcie w ręce funkcjonarjuszy kontroli skarbowej, a konkurenci zasiadali na ławie oskarżonych w sądach, by następnie przenieść się na długotrwały pobyt do więzienia.

Do serji ujawnionych ostatnio tajnych odkażalni przybywa nowa. We wsi Walaszczyki, gm. Dźbów w mieszkaniu Marji Stala funkcjonarjusze Urzędu Kontroli Skarbowej wykryli odkażalnię, składającą się z dwóch przyrządów. W czasie rewizji przeprowadzonej na miejscu znaleziono w stodole spirytus odkażony. Taką samą ilość spirytusu znaleziono również zakopana w ziemi. Ogółem funkcjonarjusze Kontroli Skarbowej skonfiskowali 9 i pół litra spirytusu odkażonego.

Dwaj rejenci na ławie oskarżonych.

Na wokandzie sądu grodzkiego znalazły się wczoraj dwie sprawy karno skarbowe. Na ławie oskarżonych zasiedli dwaj rejenci częstochowscy: Jasieński (Naljśw. Marji Panny 22) i Grzędziński (Najśw. Marji Panny 20).

Pociągnięci oni zostali do odpowiedzialności sądowej przez Urząd Skarbowy, który zarzuca: rej. Jasińskiemu, że świadomie fałszywie złożył zeznanie o obrocie w latach 1929 - 1932, narażając skarb państwa na stratę 8 tys. złotych. — Rejenta Grzędzińskiego oskarża się o analogiczne wykroczenie.

Podstawą do oskarżenia obu rejentów były wyniki kontroli przeprowadzonej przez Urząd Skarbowy w kancelarjach obu rejentów. Rejenci po otrzymaniu wezwania od władz skarbowych, wpłacili te podatki do kasy Urzędu Skarbowego, lecz władze skarbowe żądają obecnie zastosowania ustawy o podatku przemysłowym (obrotowym), która przewiduje za fałszywe zeznanie o podatku obrotowym karę pieniężną od 2 do 20-krotnej, a niezależnie od grzywny—sankcję karną.

Rejenci do winy się nie przyznali, oświadczając, że wina polega na mylnej interpretacji ustawy przemysłowej. Obecnie zaś, wskutek zaleceń władz skarbowych księgowość prowadzona jest w myśl przepisów. — Nadto oskarżeni stwierdzili, że czynnościami kancelaryjnemi i kasowemi sami się nie zajmowali, powierzając czynność tą dependentom i urzędnikom.

Ponieważ zaszła w toku rozprawy konieczność wezwania dalszych świadków sąd rozprawę odroczył.

W środę 5 b. m. ostateczny termin.

Przed otwarciem wystawy „Szukamy nowych talentów".

Zbliżamy się szybkiemi krokami do otwarcia wystawy przez nas organizowanej, pierwszego pokazu twórczości naszych autorów. Za kilka dni nastąpi oficjalne otwarcie wystawy, która stanowić będzie prawdziwy evenement w życiu kulturalnem naszego miasta. Z nadesłanych na wystawę prac wnosić należy, że zakreślony przez nas cel spełni ona w zupełności: stanie się okazją do wykazania możliwości twórczych naszych autorów częstochowskich.

Ani na chwilę nie wątpimy, że cel ten został osiągnięty.

Prace nad ostatecznem zmontowaniem wystawy dobiegają końca. W tej chwili odbywa się ostateczna kwalifikacja prac literackich a jutro podamy do wiadomości wykaz nazwisk oraz tytuły utworów literackich, które zakwalifikowane zostały na wystawę.

Prace malarskie, rzeźbiarskie należy bezwzględnie dostarczyć w dniu 5 bm. (środa) w godz. 13-ta — 17 do gmachu „Ogniska Obrony Niepodległości im. Marszałka J. Piłsudskiego" —ul. Pułaskiego róg ul. Siedmiu Kamienic. Tegoż dnia o godz. 17-ej zbierze się komisja która przeprowadzi kwalifikację poczem lista zgłoszeń zostanie ostatecznie zamknięta.

Wszelkich informacyj dodatkowych udziela redakcja naszego pisma codziennie w godz. 8—9 i 16—18 (telefon 22—00).

Nadesłane.

Do Wielmożnego Pana Redaktora „Słowa Częstochowskiego" w miejscu.

W numerze 199 „Słowa Częstochowskiego" z dnia dzisiejszego pojawiła się notatka pod nagłówkiem: „Nie wolno zniewałać Narodu Polskiego!"

W notatce tej zarzuca się mnie, Hercce Ufnerowi, jakobym przed kilku dniami rzucił ciężką obelgę pod adresem Narodu Polskiego.

W związku z powyższem komunikuję WPanu Redaktorowi, że wzmiankowany fakt rzekomego zelżenia przeze mnie Narodu Polskiego ani w miesiącu bieżącym, ani nigdy przedtem nie miał miejsca.

Mam lat 66 i w ciągu całego mojego życia zawsze respektowałem Naród, wśród którego żyję i Państwo, którego jestem obywatelem.

Jest również nieprawdą, jakoby synowie moi „w roku 1920 ulotnili się zagranicę".

Prawdą natomiast jest, że synowie moi wyjechali z Częstochowy w roku 1914, jeden do Berlina a drugi do Paryża, gdzie zarejestrowani są jako żołnierze rezerwy W. P. w Konsulatach Rzeczypospolitej Polskiej.

Wobec tego, że zakomunikowana WPanu Redaktorowi wiadomość jest złośliwą insynuacją, a poczytne Jego pismo nie podaje ani nazwisk tych, którzy rzucają na mnie tak ciężkie oskarżenie, ani treści i słów rzekomej obelgi, znieważającej Naród Polski, ani wreszcie: gdzie, kiedy i wśród jakich okoliczności haniebnego czynu dopuścić się miałem — proszę WPana Redaktora, aby zgodnie z obowiązującemi przepisami prawnemi zamieścił list niniejszy in ex'enso w najbliższym numerze Swego pisma na tak samo widocznem miejscu, jak szkalująca mnie notatka i aby w tymże numerze „Słowa" opublikował nazwiska osób, które mnie szkalują, bym mógł wystąpić przeciwko nim na drogę sądową.

Łączę wyrazy poważania

Hercka Ufner.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Marszałek Piłsudski przybywa do Krakowa.

(Telefonem z Warszawy).

Od korespondenta warszawskiego o trzymaliśmy informacje, potwierdzoną przez czynniki miarodajne, że w dniu 6 października w związku z uroczystościami ku czci króla Jana III Sobieskiego, w 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, przybędzie do Krakowa Marszałek Józef Piłsudski.

Tym razem pobyt Marszałka Piłsudskiego w podwawelskiej stolicy będzie miał charakter szczególnie uroczysty Marszałek Piłsudski przybywa bowiem do Krakowa, aby przyjąć defiladę 12 pułków kawalerji, które w dniu tym z różnych stron Rzplitej przybędą do Krakowa. Będzie to hołd armji polskiej dla oswobodziciela Wiednia

Z RADOMSKA.

— Komendant wojewódzki P. P. w Radomsku. Onegdaj bawił w Radomsku komendant wojewódzki P. P. p. inspektor Józef Torwiński i przeprowadził inspekcję jednostek policyjnych na terenie Radomska i powiatu.

— Pożar. W majątku Cielętniki wybuchł pożar w stodole właśc. majątku p. Stefana Steinhagena, wskutek czego spalił się dach na stodole murowanej oraz 359 wozów zboża, młocarnia i inne narzędzia rolnicze. Straty wynoszą przeszło 29 tys. złotych. Pożar powstał od iskry z komina maszyny parowej podczas młócenia zboża

z Radomska (dalszy ciąg).

— **„Pod Twoją Obronę“ w „Kinemie“**. Z dniem 2-go września kino-teatr „Kinema“ wyświetla potężny dźwiękowiec polski „Pod Twoją Obronę“ z Marją Bogda, Adamem Brodziszem, Wł. Walterem i B. Samborskim w rolach głównych.

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Władysław Grabowski (wieś Folwarki) podczas młócenia zboża w młockarni u Wincentego Waliwskiego doznał zmiażdżenia dużego palca lewej nogi. Grabowskiego po nałożeniu opatrunku przewieziono na kurację do domu.

— **Kradzież w szpitalu.** Z budynku gospodarczego szpitala św. Aleksandra w Radomsku nieznani sprawcy skradli 7 kranów wartości 50 zł.

Do akt. Nr. Km 1246/32.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go Adam Zyźniewski, przy ulicy Częstochowskiej pod Nr. 28, zam. na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 5 września 1933 roku o godz. 12 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości należących do Browaru Parowego „Pociecha“, we wsi Folwarki, w jej lokalu w Folwarkach, gm Radomsko, składających się z antałków do piwa i inn. oszacowanych na łączną sumę 1298 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 7 sierpnia 1933 r.

Komornik **Żyźniewski**.

Do akt Nr. Km. 1207/33.

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go Adam Żyźniewski przy ulicy Częstochowskiej pod Nr. 28 zam. na zasadzie art. 602 K. P. C. obwieszcza, że dniu 7 września 1933 r. o godzinie 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Mendla Lachmana w jego lokalu w Radomsku przy ul. Reymonta Nr. 16, składających się z cukru i ryżu, oszacowanych na łączną sumę 870 złotych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dn. 10 sierpnia 1933 r.

Komornik **Żyźniewski**.

Na kanwie dnia.

Szklarz.

Spotkałem go na ulicy małych domków i rozkosznych ogródków. Jego twarz nie odpowiadała otoczeniu: była zjawiskiem z innego świata, znaczonego petitem na łamach poważniejszych pism, w kronice kryminalnej, a krzyczącemi tytułami na szpaltach brukowców.

Oczy tego człowieka patrzały — groźbą. Twarz była poorana bliznami: — niewiadomo, — noże, czy kastety? Przednie zęby wybite w bójce. Przecięte usta śmiały się krzywo i złowrogo.

Szedł ulicą i ochrypłym głosem zachęcał do wprawiania szyb.

Zacząłem go obserwować. Jakaś dziewczyna zawołała cienko: „szklarz!“ a na to słowo, jakby posypały się ułamki rozbitej szyby. Dziewczyna była młoda i świeża i miała miły uśmiech zaufania. Ale uśmiech zgasł, kiedy spojrzała w te grożące zuchwałe, wrogie oczy. Zrobiła nawet ruch, jakby się chciała cofnąć. Tymczasem szklarz stał już przy niej i, uśmiechając się krzywo, podawał cenę. W spojrzeniu była ponura zaciętość: — „sprobuj mi nie dać roboty“.

Przechadzając się tam i z powrotem obserwowałem, poprzez ogrodzenie, jego pracę. Palce, zwinne i szybkie cięły szkło djamentem prosto, od jednego zamaszystego pociągnięcia. Wprawił szybę, wziął pieniądze, wzgardliwie dotknął daszka czapki i poszedł. Przez cały czas nie powiedział ani słowa, jakby czując, że świeża, pełna ufności dziewczyna czuje strach przed nim, człowiekiem z innego świata.

Zamyśliłem się. Oczami zaprawionemi w obserwacji zjawisk i ludzi widziałem środowisko, gdzie żył, walczył, kochał i popełniał przestępstwa ten człowiek. Widziałem ciemną, niechlujną izbę, zapełnioną ludźmi o ciemnych duszach; widziałem gesty, na których widok zamiera serce; słyszałem przekleństwa mrożące krew w żyłach.

Tak, to nie człowiek pracy szedł kwitnącą ulicą z ładunkiem szyb na plecach. To szedł chwilowo „czasowy“ przestępca. To szła groźba podziemnego świata, źle ukryta pod maską czcigodnej pracy...

Nie gwiżdż, bo będzie burza!...

Niezwykłe przesądy marynarzy.

W ubiegłym roku miał odejść z portu w Nowym Yorku okręt „Aquitania“. Wszystko było przygotowane do odjazdu, pasażerowie zajęli swe kabiny i ładunek był zaokrętowany. Mimo to statek nie odszedł. Przyczyną odroczenia wyjazdu statku na jeden dzień był fakt, że akurat przypadał piątek i był trzynasty.

Marynarze są tak przesądni, że nie odważyliby się w dniu tym opuścić portu. Wyjazd w piątek, trzynastego, oznaczał dla marynarzy niechybne nieszczęście.

Zdaje się, że niema na świecie ludzi bardziej przesądnych i zabobonnych, niż marynarze.

Nikt naprzykład nigdy nie słyszał na statku, by marynarz gwizdał. Gwizdanie oznacza bowiem zły omen i może sprowadzić nawałnicę. Ten niezwykły przesąd marynarzy należy tłumaczyć faktem, że są oni często całemi miesiącami odcięci od świata i w umyśle ich rodzą się wówczas fantastyczne pomysły na temat nieszczęść, jakie ich mogą spotkać na morzu.

Marynarze twierdzą, że prócz „feralnych“ dni istnieją również „feralne“ statki, które zawsze w drodze spotka jakieś nieszczęście. Do takich nieszczęśliwych statków należy okręt finlandzki „Hougomont“. Nie było jeszcze wypadku, by jakiś marynarz nie wpadł do morza i utonął w czasie podróży tym okrętem.

W czasie ostatniej swej podróży na statku „Hougomont“ dwa razy zostały strzaskane maszty, trzy razy wpadł na skały.

Na listach zaginionych okrętów „Hougomont“ pojawia się systematycznie co trzy lata, później okazuje się że został tylko uszkodzony.

Oczywiście, że wszelkie te przesądy nie są poparte żadnemi konkretnemi dowodami. Wśród marynarzy zakorzeniony jest również przesąd, że przed zatonięciem statku, opuszczają go wszystkie szczury. Podobny wypadek zdarzył się z okrętem „Wrey Castle“ w Londynie. Kilku marynarzy ujrzało, jak szczury opuszczały statek.

Przerażeni, zdezerterowali, będąc pewni, że statek spotka nieszczęście. Okazało się jednak, że „Wrey Castle“ jeszcze kilkanaście lat podróżował po morzach i rzeczywiście zatonął. Co było przyczyną nagłego opuszczenia statku przez szczury? Przed przybyciem do Londynu na statku znajdował się zapas zboża. W Londynie zboże wyładowano, a załadowano węgiel. Oczywiście, że szczury, nie mogąc się odżywiać węglem, opuściły statek.

Tem należy też tłumaczyć ich masową ucieczkę.

Groźny opryszek na placu Kercelego.

Po zlikwidowaniu groźnej swego czasu bandy terorystycznej „taty Tasiemki“ i po rozgromieniu kilku konkurencyjnych band przez władze bezpieczeństwa, na pl. Karcelego zapanował względny spokój. Nie na długo jednak odetchnęli handlarze i przekupnie. Wśród straganów ukazał się groźny przestępca, Władysław Ochnik, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej Nr. 62 w Warszawie.

Opryszek zdołał wkrótce steroryzować handlarzy i zmusić ich do płacenia stałego haraczu. Ochnik, nie wzorując się na swych poprzednikach, działał zupełnie sam. Obdarzony ogromną siłą fizyczną, nie potrzebował pomocników, a w metodach, stosowanych do opornych kupców, prześcignął jeszcze okrucieństwem oprawców Tasiemki. Kilku handlarzy próbowało przeciwstawić się teroryście. Pewnego dnia, gdy Ochnik przyszedł po pieniądze do jednej ze swych ofiar, właścicielki sodowiarni przy ul. Ogrodowej 62, Chany Farbiarzowej, urządzono nań zasadzkę. Mąż sodowiarki, Jojne Farbiarz oraz kupcy sąsiedniego sklepu, bracia Majer i Jojne Wajnbergowie, uzbrojeni w laski i siekiery kategorycznie oświadczyli Ochnikowi, iż więcej pieniędzy mu nie dadzą.

Ochnik nie przeraził się czterech napastników, odebrał im broń, a pobiwszy wszystkich dotkliwie, zdemolował urządzenie sodowiarni, wyrządzając szkody na paręset złotych. — Farbiarzowej zagroził opryszek śmiercią, o ileby zawiadomiła policję.

Dopiero w kilka tygodni później Ochnik, pobiwszy ciężko jednego z kupców, zwrócił na siebie uwagę władz śledczych. Wszczęto dochodzenie i zarządzono aresztowanie terorysty. Ochnik zdołał skryć się przed wywiadowcami i, nocując w różnych „melinach“, w dalszym ciągu grasował wśród handlarzy na pl. Kercelego. Na opryszka urządzono formalną obławę i wreszcie zdołano go przychwycić. Z decyzji sędziego śledczego terorystę osadzono w więzieniu.

Doniosły wynalazek Polaka.

Jest nim nowy system strzelby myśliwskiej.

Właściciel sklepu rusznikarskiego w Kaliszu, p. Mieczysław Nowak, wybitny myśliwy, skonstruował nowy system strzelby, która pod względem techniki stanowić będzie zupełną nowość. Nowa strzelba, śrutówka, posiada następujące zalety: magazyn strzelby ma neutralizator sprężyny magazynowej, przez co naboje własnym ciężarem spadają do magazynu i taksamo w y p a d a j ą z niego. Nowy typ strzelby śrutówki, posiada boczny automatyczny otwór, który ułatwia wkładanie i wyjmowanie nabojów. Magazyn napełnia się nabojami, w jeden rząd, a przez zamknięcie drzwiczek wskakuje do lufy, czyniąc w ten sposób broń gotową do strzału.

Manipulacja ta jest łatwa i nie przysparza myśliwemu najmniejszego kłopotu. Pozatem śrutówka posiada system dźwigniowy, do składania i rozbierania lufy z kolbą, bez żadnych części dodatkowych, co daje duże ułatwienie przy rozbieraniu i składaniu broni.

Wynalazca otrzymał już szereg zamówień, a znawcy broni myśliwskiej wyrażają się o nowym wynalazku w superlatywach. Sprawa fabrykacji nowego wynalazku napotyka na pewne trudności, albowiem warsztat rusznikarski p. Nowaka nie jest przystosowany do masowej produkcji broni. Wynalazkiem zainteresowały się już fabryki zagraniczne i nadesłały kilka ofert, jednakże p. Nowak uważa, że broń ta powinna być fabrykowana w kraju, gdyż przyniesie to korzyść państwu i społeczeństwu.

Wynalazek opatentowany został w urzędzie patentowym i otrzymał Nr. 40.701. Wśród myśliwych, którzy z wynalazkiem zdołali się już zapoznać, wywołał on wielkie poruszenie.

Z KRAJU.

(×) **TRAGICZNY WYPADEK NA PANCERNIKU NORWESKIM** — W czasie ćwiczeń w strzelaniu na pancerniku norweskim „Tordenskjöld“ w pobliżu wyspy Jugnfrauland wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. W czasie oddawania strzału z 12-centymetrowego działa pokładowego nabój eksplodował w lufie, zabijając oficera i dwóch żołnierzy, 3 członków załogi odniosło ciężkie rany, a 6 lżejsze. Dotychczas jeszcze nie zdołano ustalić dokładnie przyczyny wypadku.

Natychmiast po eksplozji przerwano ćwiczenia, obniżono flagę do połowy masztu i pancernik popłynął wolno w stronę lądu, by złożyć na brzegu zabitych i ciężko rannych. Pewien kadet stracił oko, podczas gdy jednemu kanonierowi musiano amputować rękę. Wszyscy ranni są silnie poparzeni. Urządzenia na pokładzie zostały zupełnie zdemolowane przez wybuch.

Obecny wypadek jest jedną z najcięższych katastrof w historji marynarki norweskiej.

= **TYGRYSY NADWIŚLAŃSKIE.** W „urzędzie cywilnym“ warszawskiego ogrodu zoologicznego, tj. w kancelarji ogrodu, zameldowano przyjście na świat dwu tygrysiątek.

Jest to pierwszy tygrysi przychówek w Warszawie — chyba że miljonik lat temu, gdy na naszem wybrzeżu praskiem rósł las dziewiczy, zdarzył się już kiedy taki wypadek.

Ale czy w jakiejkolwiek „dzikiej dżungli“ widział kto takie miłe i dobre kotki, jak te nasze nadwiślańskie tygrysiaki? I w dodatku żeby do nich natychmiast przyjęto mamkę — i to w osobie wilczycy (również nie dzikiej, lecz takiej... spsionej.)

Suka pielęgnuje maleńkie drapieżce jakby nigdy w życiu niczem innem się nie zajmowała: karmi, liże — nieomal przemawia czułemi słowy.

Budujące te sceny odbywają się nie w klatce, lecz w mieszkaniu dyrektora ogrodu dr. prof. Żabińskiego. Za trzy tygodnie tygrysiki wystąpią publicznie.

Polski jedwab, nadwiślańskie tygrysiki — stajemy się krajem egzotycznym.

= **ŻARÓWKA STRZELIŁA I ZDRADZIŁA ZŁODZIEJÓW.** Onegdajszej nocy przed fabrykę żarówek towarzystwa elektrotechnicznego „Watam“ w Warszawie, zajechała taksówka, z której wyskoczyło trzech mężczyzn i jedna kobieta.

Szofer taksówki stanął na straży z jednej strony fabryki, kobieta z drugiej, a trzej pasażerowie wspieli się do okna. Przeciąwszy piłką żelazną kratę, dostali się do fabryki i po chwili spuścili przez okno cztery worki, naładowane skradzionemi z fabryki żarówkami. Kobieta i jeden ze złodziejów wsiedli do taksówki i odjechali.

Na rogu Chłodnej siedząca przy workach złodziejka poruszyła się tak niezgrabnie, że nadepnęła jedną z żarówek. Rozległ się huk, niby strzału rewolwerowego.

Gdzieś z za rogu wyskoczył posterunkowy. Szofer dał gazu, ale akurat drogę zamknął mu tramwaj. Całe towarzystwo zawieziono do komisarjatu. Zarówno parę złodziejską, Julję Wyżakową i Jana Schmidta, nigdzie niemeldowanego, jak i szofera, Antoniego Soczyńskiego zatrzymano.

Łup złodziejski — około 800 żarówek — odesłano właścicielom, za zbiegłymi zaś dwoma złodziejami wszczęto poszukiwania.

(=) **999 .. TYSIĘCY ZŁOTYCH OSZACOWANO HOTEL-PENSJONAT W ZAKOPANEM.** Sąd grodzki w Zakopanem na skutek zażalenia stron oszacował ponownie głośny, stylowy, murowany, najstarszy tego rodzaju hotel-pensjonat w Zakopanem—„Stamary“, wystawiony przez Bank Gospodarstwa Krajowego do licytacji — na sumę 999.375.63 zł., jako wartość nieruchomości, oraz na 71.696.80 zł. — ruchomości, t. j. urządzenia, czyli razem na sumę 1.071.072.43 złotych.

Po uprawomocnieniu się tego postanowienia zostanie wyznaczony termin licytacji. Jak słychać, licytacja ma się odbyć bądź w Nowym Sączu, bądź w Krakowie, a nie w Zakopanem.

Ciekawe jest, kto wreszcie nabędzie ten piękny i nader wygodnie i rentownie położony objekt pod Giewontem, zwłaszcza, że losami jego żywo od paru lat interesowały się rozmaite, najpoważniejsze w Polsce instytucje, głównie o charakterze turystyczno-krajoznawczym. Byłoby zupełnie niemiłą niespodzianką, jeśliby hotel „Stamary“, mający odrębną kartę w historji Zakopanego, dostał się do niepowołanych i nieodpowiednich rąk.

(=) **WIELKA POWÓDŹ NA LITWIE.** Nieustannie padające deszcze wyrządziły wielkie szkody na Litwie. Szczególnie ucierpiała północna część Suwalszczyzny od wylewu rzeki Szeszupy, która przecina prawie całą połać kraju. Szeszupa wystąpiła z brzegów silniej, niż na wiosnę. Prawie wszyst-

kie mosty zostały zerwane, a drogą zniszczone, skutkiem czego komunikacja jest utrudniona. Z nurtem rzeki płyną snopy zboża, które rzeka poznosiła z pól.

Wielkie szkody wyrządzone są również w Kownie. Wiele ulic zniszczonych i zalanych wodą, skutkiem czego komunikacja w mieście jest utrudniona. W wielu miejscach woda podmyła tor kolejowy, skutkiem czego pociągi przychodzą z opóźnieniem.

(=) **NIEPRZYZWOITY OSKARŻONY POBIŁ W SĄDZIE SWOICH PRZECIWNIKÓW.** Sąd okr. w Łodzi rozpoznawał we wtorek dość niezwykłą sprawę, której tło jest następujące: 50 letni Stanisław Adamiak nawiązał stosunki finansowe z 59 letnią Marjanną Pawlicką. Doszło pomiędzy nimi do nieporozumienia, wobec czego Adamiak zaskarżył Pawlicką do sądu. Sąd grodzki ogłosił wyrok uniewinniający.

W czasie odczytywania wyroku Adamiak uderzył Pawlicką w twarz, za co w tym samym sądzie skazany został na 6 miesięcy więzienia. Wyrok sądu grodzkiego zaopatrzony został w motywy treści następującej: „Nie można sobie wyobrazić bardziej nieprzyzwoitego zachowania się w urzędzie państwowym, niż bójka, tem bardziej w sądzie, tej świątyni wymiaru sprawiedliwości, w czasie wygłaszania wyroku w imieniu Rzeczypospolitej“,

Na wtorkowej rozprawie apelacyjnej obrońca wniósł o zawieszenie skazanemu kary, tłumacząc, że Adamiak był sprowokowany do rękoczynu przez Pawlicką, która słysząc wyrok uniewinniający, pokazała Adamiakowi język.

Sąd przychylił się do wywodów obrońcy i opierając się na zeznaniach świadków, którzy potwierezili zachowanie Pawlickiej, zawiesił Adamiakowi karę.

ZE SWIATA.

(×) **WSZECHWIEDZA STACJI TELEFONICZNEJ.** — Hallo!

— Słucham, poradnia.

— Piesek mi okulał!

— Czy Napoleon miał jeszcze jakie imię?

— Ile krowa ma zębów?

— Czy królicę angorkę można skrzyżować z królem baranem?

— Która godzina?

— Czy to Jonasza połknęła ryba?

— Jaki jest numer telefonu najbliższej odemnie pralni chemicznej.

Na wszystkie pytania muszą odpowiedzieć encyklopedje telefoniczne miejskich (samorządowych) sieci telefonicznych w Holandji. Cóż robić? Trzeba konkurować z siecią państwową, „przypochlebiać” się abonentom. Dzięki tej konkurencji, abonenci nie potrzebują mieć nawet własnych aparatów radjowych, gdyż stacja telefoniczna łączy z każdą falą.

Ale jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził! wielu radjotów woli kręcić osobiście tarczami swych odbiorników, wsłuchiwać się w gwizdy. Mają wówczas poczucie „aktywności”.

Różne kawały i anegdoty krążą o tej poradni. O poetach, żądających rymów, o zakochanych, każących sobie dyktować listy miłosne, o ministrze oświaty, radzącym się stale w kwestjach ortografji, o pijakach, dopytujących się o własne adresy.

(×) **SZTUCZNE PŁUCA.** W Aberdeen (Szkocja) udało się w miejscowym szpitalu uratować życie 10 letniego chłopca za pomocą dość niezwykłego środka, mianowicie „sztucznych płuc“

Mały pacjent cierpiał na paraliż kończyn i choroba rozwinęła się do tego stopnia, iż zagrażała już sercu i płucom. Smierć chłopca zdawała się już być nieunikniona, gdy jeden z lekarzy, mianowicie Robert Henderson, postanowił zastosować mechaniczne oddychanie.

Chorego zamknięto w swego rodzaju „respirator“, który tak samo regularnie, jak normalne oddychanie, pompował powietrze do płuc chorego i z powrotem. Srodek ten okazał się znakomitym, albowiem obecnie działalność własnych dróg oddechowych chłopca została przywrócona do normalnego stanu i lekarze mają całkowitą nadzieję zupełnego przywrócenia go do zdrowia.

Co usłyszymy dziś przez Radjo?

WARSZAWA 2 września

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Płyty gramof. 7.30 Dz. wiecz. 7.35 Płyty gramofonowe 7.52 Chwilka Gosp. Dom. 7.55 Program na dzień bież. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astron. Hejnał z Krakowa. 12.05 Płyty gramofonowe. 12.25 Codz. Przegl. Prasy Polsk. 12.33 Komunik. meteor. 12.35 D. c. koncertu 12.55 Dz. połud. 14.55 Płyty. 15.05 Wiad. bież. 15 10 Kom Państw. Inst. Eksport. 15.16 Płyty gramof. 15.25 Kom. Gospod. 15.35 Płyty gramofon. 15 50 Wiadom. strzeleckie. 16.00 Płyty gramofonowe. 16 30 Tr. ze stadjonu Legji. 17.00 Odczyt aktualny. 17.15 Koncert solistów. 17.45 Audycja dla chorych ze Lwowa. 18.00 Tr. z Wilna. 19.00 Trasm. z Poznania. 19.20 Rozmaitości 19.35 Program na dz: nast. 19.40 Kwadrans literacki. 20.00 Koncert. 21.05 Dz. wiecz. 21.15 „Bieżące wiad. roln. 21.30 Koncert chopinowski. 22.00 Wiad. sport. 22 10 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. kom. polic. 22.15 Muzyka lekka wyk ork. P R. pod dyr. F. Rybickiego. 23.05 Muzyka taneczna.

KATOWICE 2 września.

7.00 Audycja poranna z Warsz. 11.50 Program na dz. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Transmisja z Warsz. 14.55 Płyty gramof. 15.05 Kom. gospod 15.10 Płyty gramofonowe 15.25 Transmisja z Warszawy. 15.35 Płyty gramof. 16.00 Skrzynka poczt. cioci Heli dla dzieci. 16.30 Transmisje z Warsz., Lwowa, Wilna i Poznania 19.20 Rozmaitości. 19.35 Program na dz. nast. 19.40 Transmisja z Warszawy.

Do akt Nr. Km 1411/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru St. Stodółkiewicz zam. w Częstochowie, przy ul. N. Panny Marji Nr. 55 na zasadzie art. 602. K.P.C. obwiesza, że w dniu 12 września 1933 r. od godz 1 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, Michała Dawida, we wsi Kuźnica Marjanowa, gminy Dźbów, pow. Częstochowskiego, składających się z żyta i siana, oszacowanych na łączną sumę 1750 zł. 00 gr. które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn 29 sierpnia 1933 r.

Komornik **St. Stodółkiewicz.**

Obwieszczenie Nr. 548·33.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie IV rewiru **Stefan Stodółkiewicz**, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Najśw. Marji Panny Nr. 55, w myśl art. 1148 i 1149 Proc.. Cyw., niniejszem obwieszcza, iż w dniu 18 stycznia 1934 r. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Piotrkowskiego Sądu Okr. Wydział Zamiejscowy w Częstochowie, na pokrycie należności Jakóba Rozentala w kwocie 20.973 zł. z %% i kosztami. odbędzie się sprzedaż przez licytacje publiczną miejskiej nieruchomości, położonej w Częstochowie na przedmieściu Raków, przy ulicy Okrzeji Nr. 80, zawierającej przestrzeni ogólnej 339 5/6 sążni kw., na której między innemi wzniesione są następujące budynki:

1. Dom frontowy z kamienia i cegły, parterowy, kryty, papą, mieszczący 5 ubikacyj mieszkalnych w czem 2 sklepy,

2. Oficyna stara z kamienia i cegły, jednopiętrowa, kryta papą, mieszcząca 4 ubikacje mieszkalne, oraz inne szczegółowo wymienione w protokule opisu z dnia 1. IV. 1933 roku.

Nieruchomość powyższa:

a) we wspólnem z osobami obcemi, dzierżawnem lub zastawnem posiadaniu nie znajduje się,

b) urządzoną ma księgę hipoteczną (R. N. 6) w Wydziale Hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie,

c) obciążona jest kaucją w kwocie 75.000 zł. oraz innemi ograniczeniami i ostrzeżeniami w działach III i IV wykazu hipotecznego pomienionemi,

d) należy w równych niepodzielnych częściach do Jana Pohoreckiego i spadku wakującego po Helenie Pohoreckiej.

Licytacja rozpocznie się od sumy szacunkowej 28 333 zł. 33 gr.

Biorący udział w licytacji, winni złożyć kaucję w wysokości 10% od sumy szacunkowej.

Akta w sprawie powyższej sprzedaży znajdują się w kancelarji Wydziału Cyw. Piotrkowskiego Sądu Okręgowego Wydział Zamiejscowy w Częstochowie.

Komornik. **St. Stodółkiewicz**

EUGENIUSZ SUE.

KSIĄŻĘ PODZIEMI.

80) POWIEŚĆ.

— Wszystko wiedziałam. Ale teraz jesteś wolny, chodźmy uspokoić matkę.

— Zaczekaj, muszę z tobą pomówić, rzekł Morel i myślał, jakby ją uwiadomić o śmierci młodszej siostry.

— Chwilka cierpliwości, zawołał Malicorne; tu mamy tylko sześćdziesiąć pięć luidorów, to jest tysiąc trzysta franków.

— Wszak tylko tyle winieneś, ojcze? zapytała zdziwiona Ludwika.

Tyle — odpowiedział Morel.

— Ale, — przerwał Malicorne — weksel wprawdzie jest na tysiąc trzysta franków, lecz koszta sądowe, nie licząc przy aresztowaniu, wynoszą już tysiąc czterysta franków.

— O mój Boże! — zawołała Ludwika — myślałam, że tylko tysiąc trzysta franków. Weźcie to, później wam wszystko zapłacę.

— Nie! zaraz wszystko płać, albo do więzienia.

-- Zmiłujcie się nad nami!

— Znowu krzyk! o hołota! Ruszaj, albo cię za kołnierz poprowadzę.

— Biedny ojciec! myślałam, że przynajmniej go uwolnię.

— Nie! Nie! nie ma sprawiedliwości na ziemi! krzyknął Morel w rozpaczy załamując ręce.

— Jest sprawiedliwość! Bóg zawsze się lituje nad dobrymi którzy cierpią, odezwał się głos wdzięczny, łagodny, przyjemny.

W tej chwili Rudolf stanął przed Morelem. Był blady i wzruszony. Wyjął z kamizelki trzy bankowe bilety i oddając je rzekł do Malicorna:

— Masz 1500 franków, a tej pannie oddaj jej złoto.

Sługa sądowy zdziwiony, wziął bankowe bilety, przejrzał je; potem schował do kieszeni, i obejrzawszy Rudolfa od stóp do głowy, zapytał:

— Bilety nie fałszywe; ale skąd je pan masz? czy do pana należą?

Rudolf był bardzo skromnie ubrany i cały kurzem okryty, bo tylko co wyszedł ze schowania pana Pipelet.

— Powiedziałem ci, żebyś oddał pieniądze tej panny, odpowiedział surowym i rozkazującym głosem.

Malicorne rzucił weksel i wyrok pod nogi Morelowi.

— Podnieś! Grzeczny bądź kiedy ci płacą, rzekł Rudolf, zatrzymując go jedną ręką, drugą wskazał mu papiery.

Malicorne widząc, że nie podoła takiemu przeciwnikowi, podniósł z pokorą papiery i oddał Morelowi. Potem razem z swoim towarzyszem szybko zbiegł po schodach.

Pani Pipelet zamierzyła odemścić się za siebie i za Rudolfa. Patrząc na garnek rzekła w uniesieniu:

— Długi Morela już zapłacone, obejdzie się bez mego rosołu! hola! strzeźcie się tam na dole!

I nachyliwszy się przez poręcz wylała rosół na uciekających woźnych.

— Do stu piorunów! zawołał Malicorne, ostrożnie babo!

— Alfredzie! krzyczała pani Pipelet tak głośno jakgdyby miała głuchego obudzić; miotłą ich! miotłą!

Kiedy pani Pipelet tak się mściła na woźnych. Morel padł przed Rudolfem na kolana.

— Pan nam życie ocaliłeś! Komu winniśmy tę niespodziewaną pomoc?

— Bogu! który zawsze lituje się nad uczciwymi ludźmi.

LUDWIKA.

Ludwika, córka Morela, była dziewczyną uderzającej poważnej piękności; wysmukła i gibka, miała rysy regularne i szlachetne, jak Juno starożytna, a kibić wdzięczną i wyniosły wzrost Diany.

Jeden tylko Rudolf uważał, że Ludwika, pomimo oswobodzenia ojca, ciągle była nadzwyczaj blada i nieprzytomna.

Aby Morelów zupełnie zaspokoić co do przyszłości, a razem wytłumaczyć hojność, mogącą nadwyrężyć jego incognito, Rudolf wyprowadził szlifierza do sieni i powiedział mu:

— Wczoraj rano młoda pani do was zaszła?

— Tak, panie i zdawała się przejęta litością nad naszym stanem.

— Po Bogu, jej winniście wdzięczność, nie mnie.

— Czy być może, panie? ta pani...

— Ona was ocaliła. Często nosiłem do niej towary; onegdaj, kiedym tu najmował pokój na czwartym piętrze, dowiedziałem się od odźwiernej o biednym stanie waszym.

— Cnotliwa, dobra pani! słusznie powiedziałem.

— Powiedziałeś Magdalenie: Gdyby bogaci wiedzieli! nieprawda? Od dziś rana, od godziny szóstej byłem ukryty w komórce, stykającej się z waszem poddaszem. I wszystko słyszałem, poczciwy i godny człowieku.

— Mój Boże! ale skąd panu na myśl przyszło tam pójść?

— Czy w dobrem, czy w złem, najpewniej polegać mogłem na tem, co sam obaczę; chciałem wszystko widzieć, wszystko słyszeć bez twojej wiedzy. Odźwierny wspomniał mi o tej komórce, mówiąc, że w niej mogę składać drwa. Dziś rano więc wszedłem, zostałem godzinę i przeświadczyłem się, że jesteś człowiekiem najuczciwszym, znoszący nieszczęście z mężną rezygnacją, Już miałem wyjść z komórki, żeby cię uwolnić od komorników, gdym usłyszał głos twojej córki. Chciałem jej zostawić przyjemność niesienia ci pomocy. Na nieszczęście, ogrom kosztów prawnych pozbawił Ludwikę tej słodkiej usługi; wtedy ja ukazałem się.

— Byćże to może! Lecz przynajmniej, panie, niechaj wiem, jak się nazywa? jak się nazywa ten anioł dobroci?

— Powiem ci nazwisko tej pani pod jednym warunkiem, żebyś go przed nikim nie powtarzał.

— Klnę się na wszystko, że nie powtórzę,

— Ta pani nazywa się markiza d'Harville.

— Nigdy nie zapomnę jej nazwiska. Ona to ocaliła moją żonę, moje dzieci! Nie wszystkie jednak. Biedna Adela! Już jej nigdy nie zobaczymy. — I Morel otarł łzy.

— Mam duży jasny pokój — rzekł znowu Rudolf — przeniesiecie się tam z całą rodziną, póki ciało Adeli stać będzie w waszej izbie. Poprosimy księdza. Wszystko to poruczę pani Pipelet.

— Ale na co zabierać panu pokój. Teraz, kiedy nie boję się już więzienia, poddasze moje wyda mi się pałacem, zwłaszcza kiedy Ludwika z nami zostanie.

Morel zamyślił się.

— O! jeżeli Jakób Ferrand... jeżeli Ludwika!...

— Bądź spokojny — odpowiedział mu Rudolf—gdyby twoja córka była uległa jego chęciom, nie kazałby cię brać do więzienia. Zresztą wiem dobrze, że to zły człowiek. Miej nadzieję, że będziesz pomszczony.

(D. c. n.).

Redaktor odpowiedzialny: Jozef Wolnicki. Wydawca: „PRASA“ Sp. z o. o.

Drukarnia Br. Swięcki, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 63.